Nr. 119. (Wydanie poranne). We Lwowie, sobota dnia 12 marca 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwutrzową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerz
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Nowy zamach rozbójniczy.

Lwów 10 marca.

Wbrew utartej praktyce konstytucyjnej,— że mianowicie rząd pruski, na równi zresztą z innymi w Europie, każdy swój projekt ustawodawczy przedkładał nasamprzód izbie poselskiej do dyskusji i uchwały, a potem dopiero szedł z nim do izby wyższej,— wystąpił ten rząd przed sześciu dniami (4 bm.) z nową ustawą antipolską nasamprzód w izbie panów. Przebieg odnośnej dyskusji znamy z depesz berlińskich, które jednak nie dały czytelnikom polskim w tej dzielnicy, ani połowy właściwego wyobrażenia o celach i motywach rzeczonego projektu hakaty. Otóż krótko i węzłowato rzecz definiując, hakata wystąpiła tym razem — oczywiście z pomocą oddanego sobie rządu — z zamachem na działalność polskich banków i spółek parcelacyjnych. Nie mogła tego przeboleć, że niemiecka komisja kolonizacyjna ma pod bokiem energiczną i ruchliwą konkurencję w tych instytucjach, że większa własność polska przechodzi z ich pomocą z rąk jednostki w ręce kilkunastu lub kilkudziesięciu osadników polskich i tworzą się w ten sposób nowe wsie czysto polskie, a żywioł nasz na roli, zamiast słabnąć ilościowo, rośnie i potężnieje. — więc wymyśliła sposób, aby niby to legalnie, bo w granicach naciągniętego *ad hoc* ustawodawstwa, ubezwładnić poprostu działalność polskiej parcelacji. Zmierza do tego w mowie będący projekt ustawy, który usiłuje oddać w ręce komisji kolonizacyjnej wszechwładne prawo zezwalania na parcelację, a temsamem i tworzenie się nowych osad rolnych w Prusach Zachodnich, na Pomorzu, w Poznańskiem i na Górnym Śląsku, czyli na całym obszarze ziem polskich pod panowaniem Prus...

Tendencja tego ataku rozbójniczego, przyodzianego obłudnie w szatę legalności, jest chyba aż nazbyt widoczna, aby ją bliżej określać. Komisja kolonizacyjna — ta najniższa służka hakaty — mając w ręku swem wyłączne prawo orzekania o parcelacjach, nie zezwoli jej nigdy na rzecz polskich włościan, pośrednio zaś zmuszać będzie w ten sposób właścicieli większych posiadłości do sprzedawania swych majątków jej tylko, a nie polskim instytucjom ziemskim. To też jeśliby ta nowa ustawa wyjątkowa weszła w życie, byt polskich instytucyj parcelacyjnych byłby odrazu zachwiany i podcięty. Stałyby się poprostu bezprzedmiotowemi, zbędnemi, a większa własność ziemska w Wielkopolsce, byłaby odtąd zupełnie wydaną na łaskę i niełaskę hakaty.

Wracając do dyskusji w pruskiej izbie panów nad wspomnianym projektem hakaty, nie możemy z niej — oczywiście co do strony niemieckiej — nic innego wywnioskować i zaznaczyć, jak tylko, że ona znów silnie uwydatniła ów zupełny zanik poczucia prawa, sprawiedliwości i humanitarności w społeczeństwie prusko-niemieckiem, który objawia się teraz oto na wet w sferze rodowej i pieniężnej arystokracji pruskiej i w kołach naukowych — a jak wiadomo, te trzy żywioły zapełniają w Prusach izbę wyższą. Zaślepienie szowinistyczne, wyzucie się cyniczne z pozoru chociby etyki chrześcijańskiej, hołdowanie bismarkowskiemu „prawu pięści“ — te piękne właściwości duchowe znamionowały do tej pory głównie karjerowiczów-junkrów i urzędników pruskich. Dziś — jak widzimy — stały się one dogmatami „patrjotyzmu“, także wśród „górnych 10.000“ pruskiego narodu...

Co do widoków rzeczonego projektu, iżby się wkrótce stać mógł prawem obowiązującem, to pomimo pomyślnej dla rządu uchwały w izbie panów, w izbie poselskiej gotowa hakatę, tryumfującą już dzisiaj, zaskoczyć niespodzianka. Nadanie bowiem takie komisji kolonizacyjnej formalnego monopolu do nabywania ziemi w Księstwie, niepodoba się oczywiście agrarjuszom i *Grossgrundbesitzerom* pruskim, którzy również nie chcą być zdani na łaskę i niełaskę grona figur rządowych, ilekroć będą musieli pozbyć się swych posiadłości ziemskich na wschodnich kresach *Reichu*. Zagrożenie to przeto interesom materjalnym, usposobi ich prawdopodobnie do agitacji i opozycji przeciw planowanej ustawie i być może przez alembik sejmu pruskiego ona nie przejdzie. Chyba, iż rząd postanowi okupić ich przychylność dla projektu nowemi jakiemi koncesjami i rękojmiami, co jednak obudzi niewątpliwie zawiść i niechęć innych stronnictw pruskich i skłoni je może do opozycji przeciw samej ustawie. Wszystko to stać się może — powtarzamy — na razie jednak, wisi tam nad naszymi instytucjami i w ogóle nad parcelacją polską, nowy, nieobliczalny w szkodliwych swych skutkach miecz Damoklesa.

Poprostu — nowy zamach rozbójniczy...

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 9 marca.

(Delikatna justyfikacja bankrutów giełdowych.— Zawiedzione nadzieje co do nowych inwestycyj. — Sprawa nowych traktatów handlowych.— Finansowy efekt stanu „ex lex“ na Węgrzech).

(fr.) Starzy bywalcy giełdowi, którzy pamiętają krach z r. 1873 i późniejszy krach t. z. Bontoux, kiedy to w ciągu kilku godzin zgłoszono oficjalnie czternaście bankructw poważnych do owej pory firm bankierskich, obawiali się, że dzień rozpłaty zobowiązań giełdowych za luty, przyniesie takie same zajścia. Omylili się jednak. Wprawdzie w sferach wtajemniczonych powszechnie wiadomo, że skutkiem wypadków lutowych dosyć pokaźna liczba spekulantów giełdowych poszła jak to mówią „z torbami“ — ale justyfikacja ich odbyła się delikatnie, w rękawiczkach glansowanych: wierzyciele porozumieli się z nimi, zamknięto im dalszy kredyt — urzędownie jednak nie ogłoszono ich za bankrutów i dzień rozpłaty, którego powszechnie tak bardzo się obawiano, przeszedł spokojnie, a arena giełdowa jest znów na cały miesiąc swobodną dla wszelakich harców. Bądź co bądź, świadczy to o wysoko rozwiniętem poczuciu solidarności graczy giełdowych.

Spodziewano się na giełdzie, że rząd zaraz na pierwszem posiedzeniu rady państwa wniesie nowe przedłożenia inwestycyjne, domagające się kredytu jakich kilkuset miljonów koron. Uchwalone bowiem przed trzema laty kredyty na budowle kolejowe, są już na wyczerpaniu, a przytem nie ulega wątpliwości, że budowa kolei alpejskich kosztować będzie znacznie więcej, niż preliminowano; wreszcie sądzono, że utartym zwyczajem starać się będzie rząd nowemi inwestycjami pozyskać sobie względność stronnictw obstrukcyjnych, bodaj dla najpilniejszych spraw państwowych. Stowem, liczono na to, że sesja teraźniejsza przygotuje grunt dla nowej znacznej emisji renty państwowej. Tymczasem rząd wcale nie myśli wnosić teraz upragnionego przez giełdę przedłożenia inwestycyjnego, lecz chce z niem zaczekać na dogodniejszą okazję. W zakresie nowych budowli kolejowych przygotował podobno jedynie przedłożenie o poparcie przez państwo budowy małej kolei lokalnej w południowym Tyrolu, z Trydentu do Male, a nadto może (ale to jeszcze nie jest całkiem pewne), wniesie projekt ustawy, otwierającej mu kredyt 42 miljonów koron na nowe budowle w Tryjeście i — na tem koniec.

Sprawa zawarcia nowych traktatów handlowych, na ktorą do niedawna jeszcze sfery finansowe zapatrywały się dosyć pessymistycznie, obecnie sprawia im już mniej trosk, gdyż coraz bardziej utrwala się przekonanie, że czy będzie trwała dalej obstrukcja, czy nie — nowe traktaty ostatecznie przyjdą do skutku. Wydawało się to zaś bardzo trudnem wobec tego, że konstytucja węgierska nie zna paragrafu czternastego, a opozycja w sejmie peszteńskim odgrażała się przy niejednej sposobności, że dopiero przy sprawie traktatów handlowych pozna hr. Tisza jej potęgę. Tymczasem, w sprawie prowizorycznego układu handlowego z Włochami, zawartego, jak wiadomo, po koniec września b. r. pokazał hr. Tisza, że ma sposobiki, za pomocą których, aczkolwiek nie ma do dyspozycji tak wygodnego austrjackiego paragrafu czternastego, może jednak osiągnąć efekt ten sam, jak gdyby go miał. Hr. Tisza stoi mianowicie na tem stanowisku, że skoro już jest na Węgrzech stan *ex lex*, to wszystko jedno, czy jest go trochę mniej czy trochę więcej — i dlatego wprowadził na Węgrzech nowy układ handlowy z Włochami w życie za pomocą prostego rozporządzenia, wydanego do węgierskich urzędów celnych, aby traktowały towary przychodzące z Włoch tak, jak to ułożono w nowym prowizorycznym układzie. To też w danym razie nie zawaha się hr. Tisza niezawodnie przed zastosowaniem tego, co prawda nie bardzo legalnego sposobu, także do nowego traktatu z Niemcami, tembardziej, że oficjalna prasa niemiecka daje całkiem wyraźnie do zrozumienia, że w ostatecznym razie wystarczą rządowi niemieckiemu zupełnie podpisy cesarza Franciszka Józefa i jego ministrów na nowym traktacie.

Jak donoszą z Budapesztu, finansowy efekt stanu *ex lex* na Węgrzech jest dla skarbu państwowego bardzo dotkliwy, gdyż ludność coraz bardziej odzwyczaja się od płacenia podatków. Wedle wykazu węgierskich kas państwowych, za czwarty kwartał 1903 wynosiły ogólne dochody państwowe w tym kwartale 278,864.348 k., a zatem o 48,224.800 koron mniej niż w tym samym kwartale roku poprzedniego, jakkolwiek w normalnych warunkach wpływy podatkowe co roku wzrastają.

W obronie niewinnie napadniętego.

W połowie lutego b. r. ukazały się w *Słowie Polskiem* dwa listy z Litwy, w których zaatakowano St. hr. Platera, marszałka szlachty powiatu rosieńskiego. W sprawie tej otrzymujemy list od p. Pawła Kończy z Wilna. *)

Pisze tedy p. Kończa:

Ze smutkiem przeczytałem dwa listy z Litwy w nrze z d. 13 lutego b. r. *Słowa Polskiego* wydrukowane, z racji jubileuszu 50-letniej służby marszałka St. hr. Platera, nie dlatego ze smutkiem, że się znajdują ludzie, co tego rodzaju rzeczy piszą, bo człowiek na wysokim szczeblu społecznym stojący, musi mieć nieprzyjaciół, którzy w środkach nie przebierają, — ale, że organ prasy, który mieni siebie poważnym przedstawicielem jednej z partyj politycznych narodowych, zniża się do pomieszczenia w łamach swoich zarzutów faktycznych, nie zadawszy sobie trudu sprawdzenia takowych.

W polemikę z autorami bezimiennymi tych listów w rzeczach, tyczących się oceny działalności obywatelskiej marszałka hr. St. Pl., wdawać się nie zamierzam. Odpowiedzią najlepszą będzie kopia adresu, podanego marszałkowi hr. Platerowi w dniu jego jubileuszu i opatrzona z górą 300 podpisami obywateli ze wszystkich sfer społecznych.

Oto jej treść:

J. W. p. marszałku! Kiedy przed pół wiekiem obywatelstwo rosieńskie wolnemi głosy powołało ciebie na swego przedstawiciela, nie przypuszczano, jak ciężkie brzemię trudnych obowiązków wkładają na twe młodzieńcze barki.

Sam też nie przeczuwałeś panie marszałku, w jak niezwykłych warunkach, zaszczytnie ziemiaństwu swemu przewodnicząc, wypadnie ci nieść substancję i zdrowie służbie społecznej w ofierze.

Piętrzącym się trudnościom wnet po objęciu urzędowania, stawiłeś czoło z zapałem młodości i męską odwagą; a bogaty zasobem tradycji cnót obywatelskich, zdawna i nieustannie w rodzie twoim praktykowanych, jąłeś się pracy nad ratunkiem zagrożonego w podstawach swego bytu ziemiaństwa, zdobywając zarazem miłość i szacunek współobywateli.

W następstwie, zbrojny nabytem doświadczeniem i uznaniem ogółu, nie zawahałeś się przyjąć wysokiego, choć trudnego obowiązku wileńskiego gubernialnego marszałka, rozpoczynając nową erę swej pracy społecznej w prastarem Wilnie. Przez pół wieku widzieliśmy ciebie na posterunku, pracującego wśród nas i wespół z nami znoszącego trud i upał dzienny, każda potrzeba nasza znalazła odgłos w sercu twojem, jaśniałeś nam przykładem swych cnót obywatelskich, będąc zarazem silną opoką, na której bezpiecznie się opierał każdy dotknięty niedolą, znajdując w tobie serce otwarte na bliźnich cierpienia.

Dzisiaj, w dniu uroczystym twego jubileuszu, szczęśliwymi się czujemy, gdy opatrzność Boska pozwala nam złożyć ci wyrazy hołdu dla twej działalności obywatelskiej; a powodowani gorącem uczuciem wdzięczności, serca ci nasze składamy, wyrażając najszczersze przywiązanie i najgłębszy nasz szacunek.

Skromne dary nasze nie mogą być miarą przejmującego nas uczucia, racz je przyjąć J. W. p. marszałku takiem sercem, jakiem ci je niesiemy w ofierze.

Aby nadać trwałość wyrazowi tych uczuć, potomności je przekazując, pozwól utworzyć przy Towarzystwie opieki nad dziećmi, wieczystą fundację imienia twego z myślą, aby w jak najdłuższe lata wznosiła się do Boga dziecinna modlitwa o twoją i rodu twego pomyślność.

17/30 listopada 1903 r.

(podpisy).

(Oprócz tego był podany drugi adres w litewskim języku, przez przybyłą deputację od włościan z parafji Morszadka).

W listach tych jednak oprócz ogólników oskarżyciel przytacza fakta i te potrzebują zaprzeczenia, względnie wyjaśnienia, a zatem:

Niezgodne z prawdą jest przyczynienie się marszałka jaką bądź ofiarą na pomnik Murawiewa, jakoteż zbieranie składki na pomnik carowej Katarzyny, — podziwialiśmy, w swoim czasie, takt władz miejscowych, które rozumiejąc trudność położenia, nie zaproponowały mu nawet uczestnictwa w składce. Lista zbierających ofiary jakoteż ofiarodawców była drukowana, a poważny organ prasy powinien był sprawdzić fakt taki, przed ogłoszeniem go drukiem.

Co się tyczy udziału w odsłonięciu pomnika i uchylenia się od sądu w sprawie Krożan, to obie te sprawy były spowodowane radą grona poważnych obywateli, do których musiał się marszałek zastosować.

Co wart zatem w ubliżających i krzywdzących wyrazach skreślony ogólny pogląd bezimiennych autorów paszkwilu na działalność hr. Pl. skoro jedyne trzy fakta, przytoczone na poparcie zarzutów, są kłamliwe lub tendencyjnie w fałszywem przedstawione świetle.

*) Paweł Kończa z Wilna, jest dyrektorem Banku ziemskiego wileńskiego, prezesem klubu szlacheckiego w Wilnie, właścicielem dóbr i przez swoją powagę i sympatję, jednym z kierowników obywatelstwa litewskiego. Ożeniony jest z hr. Mielżyńską. Jego siostra jest przełożoną w jednym z lwowskich klasztorów żeńskich.

Rudini o trójprzymierzu.

Italie ogłosiła interwiew jednego ze swych współpracowników z byłym ministrem Rudinim. Interwiew poświęcony był położeniu na Bałkanie i sprawie trójprzymierza. Rudini wyraził przekonanie, że Włochy w celu skonsolidowania swego budżetu i polepszenia doli klas pracujących, musiały obrać, jako najwłaściwszą, politykę skupienia się i dążyć do zmniejszenia wydatków na cele wojskowe. Państwo jednakże tego, co one pokroju, nie może samochcąc stwarzać sobie odosobnienia. Trójprzymierze zapewnia Włochom niewątpliwe korzyści. Nie przeszkadzało ono Włochom bynajmniej w zmniejszaniu wydatków wojskowych, a pozostawiło równocześnie zupełną swobodę ich aspiracjom narodowym. Było ono w danych warunkach, zwłaszcza wobec stosunku do Austro-Węgier, jedyną drogą, na którą Włochy wejść i po której kroczyć mogły w zupełnej zgodzie ze swymi interesami. Jedynym także środkiem ubezpieczającym przeciwko pokrzyżowaniu aspiracji włoskich co do Adrjatyku, jest porozumienie i przyjacielskie stosunki z Austro-Węgrami.

Trójprzymierze zapewniło monarchji Habsburgów spokój u zachodnich granic, dozwalając im tem samem skierować całą uwagę na problem wschodni. Włochy miały dać Austro-Węgrom najdalej sięgającą i najszczerszą podporę w rozprzestrzenianiu się ich wpływu na półwyspie bałkańskim. Jeśli Austro-Węgry twierdzą, że w myśli im nie powstało rozszerzenie granic, to należy temu wierzyć. Ale jeśli wypadki doprowadzą do zmiany w konfiguracji półwyspu bałkańskiego, to Austro-Węgry nie mogłyby wahać się przed spełnieniem międzynarodowych swych obowiązków wobec Włoch, to znaczy: zmiana *status quo* na Bałkanie, musiałaby w zamian dać Włochom na Adrjatyku takie korzyści, iżby znowu równowaga była przywrócona.

Do tych uwag dodał Rudini jeszcze: Obecnie sytuacja na azjatyckim Wschodzie budzi powszechny niepokój. Wobec tego Włochy, w swym własnym, dobrze zrozumianym interesie, muszą jeszcze ściślej skojarzyć się z trójprzymierzem, jeszcze bardziej pogłębić przyjacielskie swe stosunki z Austro-Węgrami i Niemcami. Nakoniec wyraził Rudini w gorących słowach uznanie działalności Tittoniego. Jest to, zdaniem jego, właśnie taki polityk, jakiego wymagają w dzisiejszem trudnem położeniu Włochy. Wymiana zapewnień uprzejmości i życzliwości pomiędzy królem Wiktorem Emanuelem a cesarzem Franciszkiem Józefem, przy sposobności zmiany w ambasadzie wiedeńskiej — jest dziełem bardzo dobrze przygotowanem i doskonale przeprowadzonem.

Z Warszawy.

Korespondent warszawski *Dziennika Poznańskiego* pisze, że w ostatnich czasach pojawiły się na pograniczu Królestwa rozmaite podejrzane indywidua, włóczące się od wsi do wsi, od stacji do stacji i rozrzucające

ki

(7)

Kazimierz Laskowski.

„NASZ”.

Niby-powieść.

Gold zaproponował kieliszek burgunda. Rozmowa ożywiała się, harmonizowała w zespół przyjacielski. Słucki wywnętrzal się, napomykając nawet o sprawach osobistych. Wreszcie spytał:

— A jak się wobec tego zachowuje Warszawa? O ile z rzutu oka mogłem wywnioskować, postanowiono bojkotować towary niemieckie. Czy to akcja na serjo?

— Najzupełniej — potwierdził Gold. — Prasa rzuciła hasło, opinja podjęła, a ogół wprost zapalił się do tej myśli! Tylko sprawa to nie tak łatwa. Stosunków handlowych nie zrywa się na poczekaniu, na to lat trzeba. Wytwórczość miejscowa nie jest w stanie zaspokoić wszystkich potrzeb, a wyszukanie nowych „przyjemniejszych“ źródeł nie zawsze od woli nabywcy zależy.

— Więc sprawa jest istotnie trudną? — zapytał Słucki.

— Tak. Weź pan pod uwagę. Niemcy, oddawa zawładnąwszy naszemi rynkami, zastosowali do nich swoją produkcję, swoje instytucje handlowe, wyrobili na nich swoje zwyczaje. Walka więc jest trudną i dla nas i dla kogobądź, coby z nimi do współzawodnictwa stanął. Oprócz tego, rzecz najważniejsza — kredyt! Handel bez wyrobionego kredytu istnieć prawie nie może. Połowa naszych kupców operuje kredytem, a żaden inny wytwórca nie okaże nigdy tyle cierpliwości i wyrozumiałości, co Niemiec, przyzwyczajony do tego siedmdziesięcioletniemi stosunkami z nami. Ba! gdybyśmy mieli odpowiednią siłę płatniczą, gdybyśmy operowali wyłącznie za gotówkę. wtedy bylibyśmy panami położenia!...

— Więc należy ją wytworzyć, zorganizować — przerwał Przędza. — Kapitalistów nie brakuje. Trzeba wzmocnić fabrykację krajową.

— Ba! ale to dopiero trzeba zrobić.

— Więc?... — rzucił Słucki.

— Więc tymczasowo należy się zorganizować do rzeczy możliwych, zaczynając od rzeczy drobniejszych, od usilnego poparcia tego, co już mamy. I pod tym względem uczyniono już krok naprzód. Piszemy już stalówkami krajowemi, rysujemy w Warszawie wyrobionym ołówkiem... Wogóle publiczność z naciskiem domaga się swojskich wyrobów. Nadto, niektórzy kupcy zastąpili już fabrykat niemiecki francuskim, amerykańskim, angielskim, ale nie wszyscy mogli tak postąpić.

— Jednakże skoro jedni mogli? — zauważył w tonie pytania Słucki.

— Nie wszyscy mogli i nie wszyscy poczuwali się — uzupełnił Gold. — Takie zmiany stosunków w handlu wymagają pierwiastkowo prawie zawsze pewnych ofiar materjalnych.

— Zresztą co tu dużo mówić! — odezwał się Przędza. — Nasz handel przeważnie w rękach żydowskich, to wystarcza! Każ nalewkowskiemu „grosiście“ stracić rubla!... Pi! ci się do niczego nie poczuwają.

— Dziękuję panu w imieniu współwyznawców — zażartował Gold.

— Ej! co tam pan... wolne żarty! — wyrwało się Przędzy.

— Żydem jestem, mój mecenasie — rzekł Gold poważnie.

— Ej! Także porównanie! Pan już „nasz“... bąknął nieco zmieszany Przędza.

— Więc mnie adoptujecie? Dziękuję! — roześmiał się Gold, starając się w żart obrócić usłyszany kompliment. Czuć jednak było w jego głosie przymus.

Przędza zamilkł i zaczął strzepywać popiół papierosa z poły żakietu z taką starannością i wprawą, jakby nic innego w życiu nie robił.

Słucki dla odwrócenia uwagi zapalił pośpiesznie świeżego papierosa. Był również zakłopotany. Uczuł, że padło między nich coś, co zakłóciło chwilowo harmonię.

Jakoż istotnie, ożywiona przed chwilą twarz Stefana Golda miała teraz wyraz cichego, głębokiego smutku.

Ale trwało to krótko.

Przeciągnął ręką po zmarszczonem czole, jakby chciał rozpędzić niemiłe myśli, spogodniał i z zupełną już swobodą zwrócił się do Słuckiego.

— Może to niedyskrecja z mej strony... ale wspomninał mi mecenas, że pan zamierza osiąść w Warszawie? Czy ma pan już co upatrzonego?

— Korespondowałem z *Godłem*. Ofiarowano mi stałą posadę w redakcji. Nie wiem jeszcze... Prawdopodobnie....

— W takim razie mam nadzieję, że będziemy się często spotykali. Pozwoli pan...

Wyciągnął rękę do Słuckiego.

Ten podziękował ukłonem.

— Nie omieszkam skorzystać z tak miłej znajomości.

— Mieszkam osobno... po kawalersku... A pan?

— Ja dotychczas w hotelu — rzekł Słucki, powstając, a spojrzawszy na zegarek, dodał:

— Dla Boga! Druga!

Chciał płacić. Ale Gold z Przędzą zaprotestowali stanowczo i nawzajem zaczęli się spierać między sobą, w końcu ustąpił Przędza.

— Niechże już tak będzie! ale zamawiam sobie rewanż...

— Choćby jutro! — zgodził się Gold, rzucając sztukę złota kelnerowi.

Zaczęli się żegnać.

— A nie gniewajcie się tam na mnie, panie Stefanie! Taka już szelma gęba! — szepnął na wychodnem Przędza, całując z dubeltów młodego Golda.

Ten odpłacił mu uściskiem.

Nazajutrz Słucki, powróciwszy nad wieczorem do numeru, zastał bilet wizytowy Stefana Golda.

II.

Była godzina pierwsza.

Godło, jak zwykle przed świętem, miało wyjść w zwiększonym formacie.

W redakcji pracowano pośpiesznie. Co chwila rozlegał się głos dzwonka, wpadał chłopak z zecerni, zabierał zapisane paski papieru i wybiegał pędem. W redakcyjnych pokojach panowało milczenie, przerywane tylko monotonnem skrzypieniem stalówek, szelestem przerzucanych gazet, lub krótkiemi rozkazami piszących:

— Prędzej! korekta!

— Na petit...

— Wstępny na interlinje itp.

Redaktor i wydawca *Godła* przechadzał się z cygarem w ustach, krążąc od stolika do stolika, czasem rzucał okiem przez ramię na rękopisy, to znów apatycznie patrzał przez okno na brudne kamieniczne podwórko, lub, przystanąwszy na środku, nie wyjmując z ust cygara, cedził przez zęby:

— Moi panowie! spieszmy się, bo spóźnimy numer... Prowincja nie dostanie, a *Godło* tylko na „prowincji“ stoi...

(Ciąg dalszy nast.)

przy tej sposobności odezwy, lud podburzające. Władze rosyjskie, mając niejakie dowody, że odezwy te pochodzą z za pruskiego kordonu, a mianowicie z Torunia, zarządziły śledztwo i istotnie udało się im schwytać jednego człowieka, który mową zdradzał pruskie pochodzenie.

Okoliczność ta nastręcza autorowi korespondencji następujące uwagi:

„Gdyby u nas, w tym zwłaszcza okresie, znalazł się choć mały zastęp szaleńców, zdradzający ochotę do jakiegokolwiek ruchu, albo choć dopuszczający się zbyt głośno manifestacji — natenczas znalazłby się zaraz „przyjaciel Rosji“, któryby nas zapragnął uspakajać.

A jeśli nie znajdzie się u nas nikt, ktoby się podobnie szalonego kroku dopuścił, to nie wykluczonem jest staranie, by pozornie wywołać ruch podobny, choćby w danym razie za pomocą sztucznych środków i wykazać, że ludność naszego kraju jest tak niespokojną, że trzeba ją wszelkimi sposobami uspokajać. Wiemy zaś nadto dobrze, co o takich stróżach porządku myśleć i jakie są ich ukryte zamiary. Wiemy również dobrze, że sfery oficjalne do ostatniej chwili zamiarów tych zechcą się zapierać, a wszelkie wiadomości w tym sensie urzędowo dementować — a nawet o tem, że wyprą się na razie wszelkiej wspólności i odpowiedzialności za przyłapanych agentów i prowokatorów.

Fakty podobne powinny być przestrogą, do jakiego stopnia wszystkim zależeć powinno na tem, aby w kraju panował spokój niczem niezakłócony i jak dalece przestrzegać należy, o ile można, aby się nawet kilku szaleńców nie znalazło, którzyby o czemś podobnem myśleć mogli. Skutki byłyby natychmiastowe.

Każdy podobny fakt budzi poważne refleksje. do jakiego stopnia, w obecnej właśnie chwili, klęska Rosji mogłaby się dla nas stać przzczyną najgorszych skutków, jakieby na nas spaść mogły.

A przecież rząd rosyjski robi co tylko może, aby uniemożliwić wszelkie sympatje, jakieby się u nas obudzić mogły. Gazety rosyjskie, nawet te, które niedawno ziały ku nam nienawiścią, przypomniały sobie nagle, że istnieje Polska i że są Polacy, które wczoraj nazwy tej nawet nie używały, mianując nas uporczywie „krajem przywiślańskim“, a słowa: „polak“ nie dopuszczając zupełnie. Opinja powszechna coraz bardziej zwraca na to uwagę, jak nierozumnym było krokiem drażnienie Polaków, Rusinów, Finlandczyków, Ormian, Gruzińców — a nawet żydów, w chwili, kiedy polityka wewnętrzna dążyć była powinna do unikania wszelkich drażliwości i niepotrzebnego ucisku.

Nasze władze krajowe nic o tem wszystkiem wiedzieć nie chciały. Polityka generała Czertkowa dążyła i dąży do eksterminacji, ucisku i prześladowania. Wyrzuciwszy w całym kraju wszystkich urzędników Polaków z posad, gdzie tylko jeszcze tacy znaleźć się mogli, przygotowawszy zamach rusyfikacyjny na ostatnią instytucję polską w kraju t. j. Towarzystwo kredytowe ziemskie, nie ustał na tej drodze. Niedawno jeszcze, już po wybuchu wojny, wezwał do siebie prezesa kolei warszawsko-wiedeńskiej, p. Rydzewskiego, robiąc mu gorzkie wyrzuty, że kolej ta jest jedyną w kraju, gdzie personal urzędników jest przeważnie polskim — oraz polecił, aby odtąd na wszelkie wakujące posady przyjmowano tylko Rosjan, dopóki ogólny stosunek pomiędzy służącymi na tejże kolei nie zostanie wyrównany, t. j. dopóki połowa urzędników nie będzie się składała z Rosjan.

I teraz jeszcze tak zacięty, wrogi nam, a zły starzec udał się do Petersburga z memorjałem, mającym na celu obmyślenie środków, aby polskość u nas jak najbardziej gnębić i tępić. Memorjał ten jest długi, a nie pominięto w nim niczego, coby na naszą niekorzyść przemawiać mogło. Generał Czertkow wykazuje tam na wstępie, że Polacy cieszyli się z klęsk rosyjskich, cytuje dowcipy, kursujące w Warszawie na ten temat, dowodzi, do jakiego stopnia Polacy nienawiścią względem Rosji pałają — a kończy projektami. Radzi więc, aby naśladowano pruskie prawodawstwo wyjątkowe, a przedewszystkiem uniemożliwić parcelację pomiędzy chłopów polskich. W tym celu każdy właściciel większy ma sprzedać majątek swój wprost rządowemu bankowi parcelacyjnemu, nie jak dotąd, aby bank ten pośredniczył pomiędzy właścicielem dawniejszym a parcelantami miejscowymi. Bank ten, według planu generała Czertkowa, ma odtąd, kupiwszy majątek na bezwzględną swą własność, albo sprowadzać parcelantów zaraz z Rosji, albo sam tak długo nim zarządzać, dopóki się parcelanci tacy nie znajdą.

Słowem, niema punktu, niema rzeczy, którąby generał-gubernator warszawski pominął w tym nowym memorjale, aby politykę wynarodowienia doprowadzić pod każdym względem do maksimum,

I cóż na to opinja rosyjska, która, jak z tylu objawów wnieść można, apeluje do „sympatji sławiańskiej“, jaka się wśród Polaków dla Rosji w obecnem położeniu odezwać powinna? I co na to ci, którzy widząc ten brak sympatji, mówią: niestety! i dziwią się, że współczucia tego wśród nas nie ma?

Czyż można być bardziej niepolitycznym, mniej przewidującym, więcej drażniącym, aby wszelkie współczucie, nawet gdyby się ono miało urodzić, zabić i zniszczyć w zarodku, uczynić je wprost niemożliwem, niedopuszczalnem?

Jeśli o kim, to o generale Czertkowie powiedzieć można z całem przeświadczeniem, że on najbardziej, najpilniej i najskuteczniej pracuje *pour le roi de Prusse*...

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek, 11 marca.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie chemicznym uniwersytetu (Długosza 6), o godzinie 6 wieczorem, prof. dr. K. Twardowski: „Krótki zarys logiki, część II“.

— W zakładzie fizycznym uniwersytetu (Długosza 8), o godzinie 7½ wieczorem, prof. dr. M. Smoluchowski: „Fizyka kuli ziemskiej, część III, Meteorologja“ (z obrazami świetlnymi).

Teatr miejski: „Eros i Psyche“, fantazja dramatyczna. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W sali Filharmonji: Koncert Towarzystwa muzycznego. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Piątek (11): Konstantyna. — Ludosława. (27): Prokopia pr. Wschód słońca o godzinie 6 minut 30, zachód o godzinie 5 minut 53.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: 3° R. Pogoda.

Nabożeństwa. W niedzielę dnia 13 bm. w kościele archikatedralnym ob. łać. o godzinie 5 popołudniu odbędzie się kazanie i nieszpory dla bractwa Najśw. Panny Nieustającej Pomocy.

Dnia 19 marca br. w kościele PP. Franciszkanek przy ulicy Kurkowej uroczystość św. Józefa. Zrana odprawią się msze św. Ostatnia msza św. będzie o godzinie 10. Popołudniu o wpół do 5 błogosławieństwo z Najśw. Sakramentem.

Konferencje rekolekcyjne dla pań staraniem Tow. św. Salomei rozpoczną się we wtorek dnia 15 bm. Konferencję wstępną wygłosi wybitny kaznodzieja O. Bernard Łubieński, superjor oo. Redemptorystów w Krakowie. Dnia 16 bm. o godzinie wpół do 10 msza św. i druga konferencja, a popołudniu o godzinie 5 trzecia konferencja. Zakończenie w dzień św. Józefa 19 bm. mszą św. i komunją generalną.

† Śp. dr. Józef Szydłowski. W Gries w Tyrolu zmarł śp. dr. Józef Szydłowski, sekretarz sądowy.

Kradzież. Ubiegłej nocy dostał się niewiadomy sprawca otworem wybitym w murze sąsiedniego domu na strych należący do p. F. Swobody, kapitana artylerji i skradł po rozbiciu kufrów większą ilość garderoby męskiej i damskiej łącznej wartości przeszło 250 kor.

Wielki koncert urządza komitet obywatelski w Abbazji na cześć bawiącego tam króla szwedzkiego Oskara. Do współudziału w tym koncercie zaproszono między innymi także profesora konserwatorjum lwowskiego p. Franciszka Neuhausera.

Nowe towarzystwo ukraińskie. Z inicjatywy prof. Hruszewskiego, zawiązało się we Lwowie nowe towarzystwo ukraińskie pod nazwą: „Towarzystwo przyjaciół ukraińskiej literatury, nauki i sztuki“. Prezesem wybrano p. Hruszewskiego, wiceprezesem dra Iwana Frankę, sekretarzem malarza Iwana Trusza.

Mara ukraińskiego uniwersytetu. Z okazji sprawy o uniwersytet włoski w parlamencie wiedeńskim, wzywa *Diło* posłów ruskich w radzie państwa, by upomnieli się o uniwersytet ukraiński we Lwowie.

Biskupi polscy pod zaborem rosyjskim. *Echa płockie i włocławskie*, donoszą na podstawie informacyj ze sfer miarodajnych, że biskupem płockim ma zostać ks. Wnukowski, kanonik kapituły sandomierskiej. Kandydatura ta wymieniona była już poprzednio przed zaznaczeniem kandydatury ks. Ryxa, kanonika kapituły sandomierskiej. Mianowanie przez Stolicę Apostolską nowych biskupów, a między innymi i polskich, ma nastąpić w kwietniu roku bieżącego.

Hajdamaki stanisławowskie. *Kurjer stanisławowski* pisze: „Jak daleko sięga nienawiść bardzo wielkiej części Rusinów przeciw wszystkiemu co polskie, dowodzi choćby ostatni fejleton *Nowej Siczy*, w którym autor, irytując się srodze na to, że tut. Rada miejska zmieniła przed trzydziestu laty nazwy niektórych ulic miasta, jak „Brukowanej“ na „Kazimierzowską“ „Średniej“ na „Gołuchowskiego“, „Kaleckiej“ na „Zosina Wola“, „Zabłotowskiej“ na „Trzeciego Maja“, i t. d. oświadcza, że ruski naród mimo tej zmiany, używać będzie dawnych nazw. Co więcej, niemądry autor tego idjotycznego fejletonu, szydząc i drwiąc z naszych uczuć narodowych, radzi nam nazwać Wały koło szpitala wojskowego „Wawelem“, a „targowicę świńską“ (*sic!*) przy ul. Halickiej „konfederacją targowicką“, a ul. Zosina Wola „ulicą polskich braci“. Zarzucają nam szowinizm narodowy, dlatego, że czasami w przyzwoity sposób pisząc, stajemy w obronie tego co nasze, — ale przecież nigdy nie poważylibyśmy się w tak nędzny i ordynarny sposób obrażać narodowość ruską. Kto więc podburza i sieje nienawiść?“

Kłopoty angielskiej marynarki. Stosunki, panujące w angielskiej flocie handlowej, sprawiają angielskiemu ministrowi marynarki poważne kłopoty. Oto, w angielskiej handlowej marynarce służy około 40.000 majtków obcokrajowców, prócz tego bardzo poważna liczba kapitanów i oficerów również obcego jest pochodzenia. Na wypadek mobilizacji floty wojennej i powołania rezerw, które w czasie pokoju pełnią służbę na okrętach floty handlowej, cała ona niemal znalazłaby się w ręku obcokrajowców tj. Niemców, Norwegów, Francuzów, Amerykanów itd. Chcąc tym stosunkom zapobiedz, parlament angielski postanowił ile możności ułatwić obcokrajowym marynarzom uzyskanie angielskiego obywatelstwa i wyznaczył jako taksę przyjęcia do brytyjskiego związku kwotę 6 szylingów. Obliczenia te zawiodły jednak, gdyż pomimo, że od wejścia w życie tej ustawy rok już minął, kilku zaledwie obcokrajowych marynarzy postarało się o angielskie obywatelstwo.

* **Kasyno urzędnicze** urządza w dniu 12 marca b. r. „wieczór rozmaitości“.

* **Towarzystwo śpiewackie „Echo“** urządza koncert w Przemyślu w sali ratuszowej w dniu 12 marca b. r. ze współudziałem wybitnych sił amatorskich lwowskich.

* **„Rodzina“ w Winnikach** odbędzie doroczne walne zgromadzenie w niedzielę dnia 13 marca b. r. o godzinie 3 popoł. w sali rady gminnej.

* **Z kasyna miejskiego.** We środę dnia 16 b. m. o godzinie 7 wieczorem — na rzecz Towarzystwa szkoły ludowej przedstawienie amatorskie. Bilety od dziś do nabycia.

* **Raut techniczny.** W salach Kasyna miejskiego odbędzie się dnia 19 b. m. raut na dochód technicznego Koła T. S. L. pod protektoratem St. hr. Badeniego. Raut zapowiada się świetnie. Bardzo wiele pań i panów raczyło przyjąć obowiązki gospodyń i gospodarzy. Ruchliwy komitet przygotowuje różne niespodzianki. Po raucie nastąpią tańce

* **Konkurs na zapomogę.** Magistrat m. Lwowa podaje do wiadomości, że w dniu 16 maja b. r. zostanie udzielonem z fundacji Jana Franka jedno wsparcie dla nowożeńców w kwocie 100 kor. Kandydaci winni wykazać się: a) iż są urodzeni w Królestwie Galicji i Lodomerji, religji katolickiej, zamieszkali we Lwowie i tutaj się osiedlający, którzy albo w tym roku zawarli małżeństwo, albo je przed dniem 16 maja jeszcze zawrą; b) wykażą się świadectwem ubóstwa i moralności, przez dotyczącą władzę kościelną wystawionem, a przez władzę świecką zatwierdzonem.

Należycie udokumentowane podania należy wnosić do magistratu król. stoł. miasta Lwowa najdalej do 16 kwietnia 1904 r.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na przytulisko Brata Alberta, złożyli goście przy stole nr. 6 w handlu Szkowrona 1 kor.

Dla ubogiego studenta I. K., p. M. ze Lwowa 2 kor.

Zmarli:

We Lwowie zmarła Marja z Bunzlów Szydłowska, żona kupca, w 39 r. życia.

Od administracji.

Powieść Kazimierza Glińskiego „Boruta“ w wydaniu fejletonowem jest do nabycia w naszej Administracji po cenie 80 h.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek „Eros i Psyche“, fantazja dramatyczna w 7 rozdziałach Jerzego Żuławskiego.

Repertoar Filharmonji lwowskiej: W piątek, dnia 11 bm. i w niedzielę, dnia 13 bm., koncert Towarzystwa muzycznego.

W poniedziałek, dnia 14 bm., koncert filharmoniczny, ze współudziałem sławnego pianisty Ernesta Dohnaniego.

Repertoar teatru ludowego we Lwowie. W sobotę, dnia 12 marca, popołudniu o godzinie 3 przedstawienie dla młodzieży szkolnej, po cenach zniżonych: „Karpaccy Górale“, Korzeniowskiego. — Wieczorem o godzinie 7½ przedstawienie ku uczczeniu 35 letniej działalności komedjopisarza Kazimierza Zalewskiego, „Przed ślubem“, komedja w 6 odsłonach tegoż autora.

Z galicyjskiego Towarzystwa muzycznego. Koncert nadzwyczajny, na którym wykonaną będzie J. S. Bacha Matthäus-Passion, odbędzie się dziś w piątek, 11 marca. W wykonaniu biorą udział trzy chóry i 2 orkiestry, nadto soliści pp.: Rena Rothsteinówna, W. Rudnerowa, Irena Sołohubówna; pp.: W. Malawski, A. Manfred, dr. K. Zawiłowski, Z. Mossoczy, Cz. Zaremba, profesorowie M. Wolfsthal i A. Sladek. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Mapa europejskiej Turcji, Bułgarji i Rumelji, wyszła nakładem znanej firmy Edw. Hölzla w Wiedniu. Ze względu na prawdopodobieństwo rychłej już może wojny w tych krajach, mapa ta, — nawiasem powiedziawszy, bardzo dokładna, — zasługuje na polecenie.

Agnieszka Kruszyńska: „Podręcznik do nauki gospodarstwa domowego. Lwów 1904“. Treść tej użytecznej, jasno napisanej książki, obejmuje całość niezbędnych wiadomości dla prowadzenia gospodarstwa domowego. Wyszczególnione w niej są i treściwie wyjaśnione nietylko sprawy ekonomicznego prowadzenia całego domu, ale też i nader ważne zagadnienia z działów hygieny, odżywiania, ubioru, podziału czasu itp. P. Agnieszka Kruszyńska, jako długoletnia nauczycielka w szkole wydziałowej im. król. Jadwigi, wykładająca ten przedmiot, napisaniem i wydaniem tej książki oddała prawdziwą przysługę, albowiem dotychczas nie mieliśmy w literaturze naszej żadnej książki, omawiającej tak dostępnie i wyczerpująco wszystkie sprawy i czynniki, wpływające na racjonalne, ekonomiczne prowadzenie „gospodarstwa domowego“.

Z licznych rozdziałów tej książki, wymieniamy: Ekonomja domowa; O mieszkaniu w ogólności (powietrze, światło, ciepło); Urządzenie mieszkania; Utrzymanie czystości i ładu w mieszkaniu; O powinnościach gospodyni względem siebie i drugich; O odzieży w ogólności (bielizna, jej sporządzanie, naprawa, pranie i przechowywanie); Rady hygieniczne; O pokarmach w ogólności; O pielęgnowaniu kwiatów itd.

Krajowe konkursy dramatyczne.

Jak już donieśliśmy we wczorajszym numerze popołudniowym, powołana przez wydział krajowy komisja do oceny utworów, nadesłanych na krajowy konkurs dramatyczny, zakończyła wczoraj swoje, cały tydzień trwające obrady. Wynik konkursu podaliśmy wczoraj — tutaj pozwolimy sobie przytoczyć kilka dat z już odbytych kraj. konkursów dramatycznych.

Owoż z inicjatywy i na wniosek komedjopisarza, oraz posła sejmowego śp. Władysława hr. Koziebrodzkiego, polecił sejm w r. 1889 wydziałowi krajowemu, by zwołał ankietę w celu poprawienia istniejących stosunków sceny polskiej we Lwowie i w Krakowie, oraz utrwalenia ich pomyślności i dalszego rozwoju. Wydział krajowy uczynił zadość wezwaniu sejmu, zwołał ankietę, która na odbytych w dniu 17 i 18 lipca 1890 posiedzeniach między innymi środkami prowadzącymi, jej zdaniem, do podniesienia sceny narodowej, wskazywała na potrzebę utworzenia pewnego funduszu na nagrody konkursowe dla rodzimych utworów dramatycznych. Nietylko ankieta, lecz i wydział krajowy podzielał to zdanie, że należy koniecznie w jakiś sposób zachęcić swojskie talenty do produkcji, zwłaszcza, że równocześnie prawie wniesiona na ręce dzisiejszego marszałka krajowego petycja do sejmu przez ówczesnego dyrektora teatru Skarkowskiego, p. M. Schmitta, podnosiła z naciskiem, „że brak oryginalnych utworów dramatycznych polskich daje się bardzo odczuwać“ i że może konkursy dramatyczne mogłyby pobudzić twórczość literacką. Dlatego też zgodnie z temi zapatrywaniami polecił sejm uchwałą z dnia 26 listopada 1890 wydziałowi kraj., by rozpisywał co trzy lata konkursy dramatyczne na oryginalne utwory sceniczne z zakresu dramatu i poważnej komedji, obejmujące co najmniej trzy akty i zapełniające cały wieczór teatralny i przeznaczył na ten cel dwie nagrody, jedną w kwocie 500 zł., drugą w kwocie 250 zł. Fundusz ten w r. 1902 zwiększono do 2000 kor., a nadto pozostawiono odtąd komisji konkursowej zupełną wolność w rozdzielaniu tego funduszu i wyznaczaniu ilości nagród.

Tyle co do historji konkursu, a teraz jeszcze kilka dat statystycznych.

Z zestawienia ilości i jakości nadsyłanych na krajowe konkursy dramatyczne wynika, że coraz więcej i coraz lepszych, zwłaszcza pod względem literackim, pojawia się naszych oryginalnych utworów. I tak na pierwszy konkurs w r. 1891 odbyty, nadesłano 32, na drugi w 1894 r. 45, na trzeci w 1898—1899 r. 54, względnie 60 utworów, a na obecnie rozpisany 86 utworów. Co do jakości obecnie nadesłanych na konkurs utworów dramatycznych, to postęp w tym kierunku jest bardzo znacznym. Z pośród bowiem 96 nadesłanych dzieł, odczytano siedmnaście na plenarnych posiedzeniach komisji konkursowej.

Plon obecnego konkursu jest zatem, zwłaszcza pod względem literackim, stosunkowo dobrym. Wiemy też, że członek komisji i gorący protektor rodzimych talentów dramatycznych, dyrektor naszego teatru p. Pawlikowski pragnie nawiązać stosunki z autorami niektórych utworów odczytanych na plenarnych posiedzeniach komisji, w celu wystawienia tych sztuk na naszej, tak znakomicie przez niego kierowanej scenie.

Ponieważ ten szczegół interesuje nasz świat literacki, przeto komunikujemy, że na pełnych posiedzeniach komisji odczytano utwory: „Credo“, „Madej zbój“, „Na nowe życie“, „Z pamiątek Soplicy“, „Bagienko“, „Lilith“, „Moloch“, „Evviva l'arte“, „Błędną drogą“, „Okup“. „W mroku“, „Świtezianka“, „Eutanasia“, „Marzanna“, „Ojcowizna“, „Po ormemu“, „Dr. Reutlow“. Charakterystycznem jest, że we wszystkich tych utworach przebija modny dziś i duchowi czasu odpowiadający... pessymizm.

W końcu jeszcze o dotychczasowych laureatach konkursów.

Na I konkursie przyznano pierwszą nagrodę utworowi „Kraj“, pióra Żelisława Orszy, drugą dramatowi „U kolebki narodu“ dra Adama Bełcikowskiego.

Na II konkursie nagrodę pierwszą uzyskała komedja „Towarzysz pancerny“ Michała Wołowskiego, drugą zaś nagrodę utwór „Na bezdrożach“, Wacława Sawiczewskiego.

Na III konkursie udzielono pierwszą nagrodę drowi Sydonowi Friedbergowi za jego sztukę „Zmory“, a drugą nagrodę Zofji Wójcickiej, za jej „Dyletantów“. Nadto odznaczono na tych konkursach zaszczytną wzmianką kilka utworów wybitniejszych, które jednak nagrody nie mogły uzyskać.

W r. b. nie przyznano pierwszej nagrody żadnemu z dzieł na konkurs nadesłanych, ponieważ żaden z tych utworów nie odpowiadał w zupełności wszystkim warunkom scenicznym i innym konkursu.

Zresztą wynik konkursu co do utworów nagrodzonych — znany naszym czytelnikom — przedstawia się liczebnie wcale zadowalająco; dyrekcje teatrów polskich mają w czem wybierać — a należy jeszcze tylko oczekiwać wyroku publiczności teatralnej, która o nagrodzonych pracach wyda — sąd ostateczny.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 11 marca.

(Trąbienie. — Awans urzędników konceptowych magistratu. — Muzeum hygieniczne. — Mięso. — Sprawy szkolne. — Parcelacja realności Miączyńskich pod ruski teatr. — Kary za złe oświetlenie miasta naftą. — Stypendja. — Piasek. — Przewózka szutru i kamieni. — Hala do sprzedaży ryb).

Dawno już autonomiczna nasza maszyna miejska nie funkcjonowała tak dzielnie, precyzyjnie i owocnie, jak na wczorajszem posiedzeniu. Przewodniczył p. prezydent dr. Małachowski, zanim jednak przystąpiono do porządku dziennego, obejmującego — powiedziawszy nawiasem — aż 90 punktów, posypały się nagle interpelacje i wnioski.

I tak, p. Riedl prosił nasamprzód p. prezydenta, by zakazał trąbienia po ulicach przekupniom, tyle się już bowiem „trąbiących“ namnożyło we Lwowie, że lokatorowie frontowych mieszkań w śródmieściu są w rozpaczy.

P. prezydent w odpowiedzi interpelantowi przyznał, że trąbienia po ulicach Lwowa za dużo i przydzielił wniosek ten odpowiedniej komisji.

Następnie na interpelację r. Jaworskiego w sprawie zwlekania z obsadzeniem posad urzędników konceptowych magistratu odparł prezydent, że sprawa ta jest już na dobrej drodze, on zaś ze swej strony uczyni wszystko, co się tylko w interesie urzędników a i samej służby dla miasta da uczynić.

R. Szpilman stawia do regulaminowego traktowania wniosek sekcji 4, o założenia muzeum hygienicznego i ulokowania go w gmachu muzeum przemysłowego. Prezydent oświadczył, że wniosek ten będzie regulaminowo traktowany.

W dalszym ciągu prosi r. Czarnecki o nadanie nazwy bezimiennej dotychczas ulicy bocznej Łyczakowskiej i uwiadamia, że była u niego deputacja rzeźników ze skargą na faktora mięsnego Pordesa. Stawia wobec tego do uchwalenia wniosek: Wzywa się magistrat, by nie pozwolił faktorom robić interesów w obrębie rzeźni i targowicy miejskiej.

Prezydent odparł, że sprawą pośrednictwa w handlu mięsem zajmował się już magistrat na ostatniej sesji i jest nadzieja, że sprawa ta pomyślnie zostanie załatwioną.

Wreszcie przystąpiono do porządku dziennego. Zatwierdziła rada jako delegatów rady do wydziału szkolnego delegatów dotychczasowych: pp. Gerstmana, Getritza, Ihnatowicza i Wczelaka i zatwierdziła nominację tych samych, co i w roku przeszłym, docentów dla szkoły im. królowej Jadwigi.

R. Rawski omawiał następnie sprawę parcelacji realności dawniej Miączyńskich, gdzie stanie ruski teatr. W myśl prośby stow. „Proświta“ wniesionej za pośrednictwem dr. Kostia Lewickiego, rada zaakceptowała z małemi zmianami przedłożony sobie projekt parcelacji tej realności, pod tym jednak warunkiem, że przed wydaniem konsensu, towarzystwo „Proświta“ przedłoży magistratowi plan niwelacyjny, a następnie, przed rozpoczęciem budowy złoży do kasy miejskiej kwotę 16.000 koron na koszt urządzenia nowych, planowanych na tej parceli ulic.

Po załatwieniu rekursów i spraw administracyjnych, otworzyła się obszerna dyskusja w sprawie kar za złe oświetlenie miasta naftą, nałożonych na przedsiębiorcę p. Reinischa.

Ostatecznie wnioski referenta r. Pawlewskiego, aby nałożyć karę, a na przyszłość nie zniżać kar, a nadto zagrozić zerwaniem kontraktu — i r. Riedla, aby oświetlenie wziąć we własny zarząd — zostały przyjęte.

Na wniosek r. Markiewicza, przyznano następnie stypendja uczniom i uczenicom miejskich szkół ludowych a sierotom po lwowskich obywatelach. Stypendja po 210 kor. otrzymali: Adam Dissel i Henryk Urbański. Po 144 koron: Białas Zygmunt, Gramatyka Edmund, Keller Emil, Kohut Jędrzej, Poczasek Józef, Rozborski Marjan, Satała Narcyz, Sławikowski Romuald, Burghard Adam, Canti Bronisław, Czernawski Kazimierz. Deszberg Antoni, Kolinka Romuald, Jasielski Jan, Małkiewicz Michał, Manek Mieczysław, Martyniszyn Henryk, Łobodziński Kazimierz, Skórski Zygmunt, Czoporowska Helena, Kunasiewiczówna Ksawera, Wiśniewska Ewa, Noworal Franciszka, Jabłońska Józefa, Lasonówna Jadwiga i Ostaszewska Marja.

W dalszym ciągu obrad oddano dostawę piasku na rok bieżący p. Pierożyńskiemu, zaś rozwózkę po mieście szutru i materjałów drogowych p. Bolesławowi Darowskiemu po cenie 8 koron za 10.000 klgr.

Sprawa budowy hali do sprzedaży ryb morskich zajęła resztę posiedzenia, a referował ją dr. Mahl, który wniósł imieniem komisji, by do sprzedaży ryb, tak morskich, jak i rzecznych, wznieść na placu Solskich dużą halę z chłodzarnią i basenami. — Po długiej dyskusji nie wyczerpano sprawy dla braku kompletu.

† Ks. Kazimierz Żuliński.

Wczoraj o godzinie 3 po południu zmarł ks. Kazimierz Żuliński, kapłan jubilat, uczestnik powstania narodowego z r. 1863, założyciel stowarzyszenia kapłanów polskich na emigracji, mąż wielkich zasług, gorący, prawy patrjota.

Pisząc przed tygodniem, z powodu pięćdziesięciolecia służby bożej ks. Kazimierza, dzieje walk, z jakich spleciony był żywot tego księdza-obywatela, nie przypuszczano, że tak rychło zemrze.

Na wiadomość o zgonie ks. Kazimierza Żulińskiego poczuła się młodzież do obowiązku uczczenia pamięci świeżo zgasłego patrjoty. Czytelnia akademicka postanowiła zaprosić stowarzyszenia lwowskie do współudziału w oddaniu ostatniej posługi śp. ks. Kazimierzowi. Posiedzenie komitetu, złożonego z delegatów tych stowarzyszeń, odbędzie się dziś w piątek o godz. 6 wieczorem w gal. Kasie zaliczkowej (ul. Teatralna l. 11).

Czytelnia akademicka wysłała pismo kondolencyjne do rodziny (na ręce prof. dra Józefa Żulińskiego) i wydelegowała jednego z swych członków do przemówienia nad grobem.

Lwowskie Koła Towarzystwa Szkoły ludowej postanowiły złożyć na trumnie ks. Kazimierza wspólny, okazałych rozmiarów wieniec, spleciony z biletów towarzystwa. Bilety te są do nabycia w galic. Kasie zaliczkowej i w lokalach poszczególnych kół.

Pogrzeb śp. Kazimierza Żulińskiego odbędzie się w niedzielę 13 bm., o godz. 3ej popołudniu, z domu żałoby przy ul. Teatyńskiej l. 3.

Izba sądowa.

(Kradzieże kolejowe przed sądem).

Kraków, 8 marca.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Po pauzie południowej składał prof. dr. Żuławski, prymarjusz krak. szpitala krajowego dla obłąkanych orzeczenie lekarskie o stanie umysłu obwinionego Moczulskiego. Podniósł on, że Moczulski jest fizycznie zdrów, niema żadnego dziedzicznego obciążenia, a wszelkie objawy chorobowe są tylko symulacją. Moczulski nazywa siebie księciem, ale nie jest to bynajmniej objaw choroby, bo gdyby obwiniony rzeczywiście cierpiał na urojenie, że jest księciem, to jak praktyka lekarzy psychjatrów wykazuje, nie sypiałby ani pod piecem ani pod pryczą. Rzeczywiście chorzy umysłowo umieją się nad podziw zastosowywać z wymaganiami do swego urojenia i awansują na króla, cesarza, a nawet na Boga. Rzeczywiście obłąkani po napadzie szału mają chwile spokojniejsze i wtedy postępują inaczej aniżeli w czasie napadu, tymczasem Moczulski nie wyszedł ani razu z przyjętej na siebie roli. Prof. Żuławski zakończył orzeczeniem, że Moczulski ma zupełną świadomość swych czynności.

Na zapytanie obrońcy dra Balera, odpowiedział prof. Żuławski, że dlatego Moczulskiego nie odesłano na obserwację do szpitala obłąkanych, ponieważ tam dopiero mógł na podstawie obserwowania rzeczywiście chorych ulepszyć swą symulację.

Do znawców wystosowali obrońcy i przysięgli kilka pytań, potem zabrał głos zastępca jednej ze stron poszkodowanych, adw. dr. Heski, i postawił wnioski o przesłuchanie świadków, mających podać obciążające szczegóły co do przeszłości Pilawskiego i Moczulskiego; między innemi co do tego, że Pilawski dopuścił się kradzieży, gdy był organistą, i że był karany za oszustwo. Przytem żądał dr. Heski wezwania na świadka b. naczelnika

stacji kolei państw. w Krakowie Feliksa Piaseckiego i innych świadków na stwierdzenie faktu, że Pilawski i inni obwinieni byli protegowani za popełniane denuncjacje. Wreszcie żądał odczytania artykułów *Naprzodu*, *Kolejarza* i *Mieszczanina*, zawierających różne zarzuty przeciw Piaseckiemu.

Przewodniczący kilkakrotnie przerywał mowcy.

Obrońca dr. Goldhammer z powodu wystąpienia dra Heskiego sprzeciwił się wprowadzaniu polityki do sali sądowej; wnioski bowiem dra Heskiego nie są wnioskami dowodowymi, lecz zmierzają do wywołania przeciw Pilawskiemu i innym konduktorom politycznego, partyjnego nastroju.

Uchwała trybunału co do wniosków dra Heskiego zapadnie później, jak również co do wniosku dra Balera, który się domagał wezwania nowych znawców lekarzy.

O godz. w pół do 3 odroczono rozprawę do dziś.

Rada państwa.

(Tel. Dzien. Pol.)

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia, po odrzuceniu w imiennem głosowaniu wniosku p. Hartusa o wydrukowanie dosłowne wniesionej przez niego petycji w protokole stenograficznym, p. Ploj, referent komisji dla nagany, przedłożył wnioski uchwalone przez tę komisję. Zaznaczył, że poseł Iro zaprzeczył wobec komisji, jakoby użył pod adresem Czechów wyrażenia: „sami zbrodniarze“, a wyrażenia wystosowanego pod adresem p. Koerbera: „weź pan bicz na Czechów“, użył w przenośni, aby rząd nie przychodził z pomocą obstrukcji czeskiej. (Śmiechy na ławach czeskich). Jeden z posłów przyznał, iż słyszał słowa: „sami zbrodniarze“, ale nie wie, kto je powiedział. Komisja przyszła do przekonania, że wyrażenie p. Ira było wielkiem naruszeniem parlamentarnej przyzwoitości, dającem powód do ostrej cenzury ze strony przewodniczącego, ale nie było obrazy reprezentantów narodu czeskiego. (Żywy niepokój na ławach czeskich). Ponieważ w słowach p. Ira jest tylko wezwanie do represalij, a nie ma w nich osobistej obrazy, brak przeto powodów do wyrażenia temu posłowi osobistej nagany. Czyni więc wniosek, aby nagany posłowi Iro nie udzielano.

P. hr. Sternberg przemawia najpierw po czesku. Wszechniemcy wznoszą ironiczne okrzyki: „Heil!“ Następnie mówi po niemiecku i występuje w obronie narodu czeskiego. Przypomina słowa śp. ks. kardynała Newmana, który powiedział, że prawdziwym gentlemanem jest ten, kto honor bliźniego ceni równie wysoko jak swój własny. Każdy, kto bez powodu rzuca się na honor bliźniego, podkopuje swój własny i dowodzi tem, że jest łajdakiem. (Hałaśliwe przerywania). Każdy naród ma swój własny honor, a który go nie posiada, nie wart istnienia. Podnosi, iż naród czeski w obronie Austrji przelewał swą krew, dawał swe mienie, a historja rodziny Sternbergów jest historją narodu czeskiego.

Mowca dziwi się, że ludność niemiecka w Czechach wysyła do izby posłów, którzy jedyny ratunek państwa austrjackiego widzą w skandalach i w żakowskiem wprost postępowaniu. (Wielki hałas na lewicy. Słychać wołania: To jest bezczelność! arogancki hrabia! bezczelny szlachcic! zaprzaniec!).

Dalej omawia hr. Sternberg swój wybór i podnosi, iż wybrany został na podstawie swego programu ekonomicznego, a dalej zaznacza, że polityka czeska i miłość całej monarchji harmonizują ze sobą. Sam osobiście mowca obstrukcję potępia, ale publiczna opinja czeska zmusza go do poddania się komendzie zastępców czeskich, ponieważ musi jako prawdziwy żołnierz czeski iść za swoim generałem. Czesi mają interes w pomyślnym rozwoju i w przyszłości całej monarchji i dlatego powinni poza głowami Niemców zawrzeć sojusz z Węgrami. Kończy apelem do wszystkich Słowian, aby ramię do ramienia połączyli się w prawdziwej miłości do Austrji.

Wszechniemiec p. Hofer polemizuje z wywodami p. Sternberga, występuje przeciw zwołaniu komisji nagany i powiada: „My będziemy musieli zażądać, by Czechów przy pomocy naszych sąsiadów pikielhauba nauczyła rozumu. Wtedy będą się musieli uczyć po niemiecku.“ Kończy wnioskiem, aby izba nad sprawozdaniem komisji nagany przeszła do porządku dziennego.

Na wniosek p. Albrechta zamknięto dyskusję.

P. Stransky podnosi, że wyrzeczone przez p. Ira obelgi słyszało kilku posłów. Nie pierwszy to raz zresztą się zdarza, iż poseł Iro miota w izbie obelgami, za które potem nie bierze odpowiedzialności, gdyż wezwany przez komisję, zaprzecza temu, jakoby obelgi miotał. To jest zresztą metoda wszystkich Wszechniemców. (Żywe przerywania ze strony Wszechniemców). Czesi mogą głosować za wnioskiem komisji, ponieważ p. Iro zaprzeczył, jakoby zawołał obrażające ich wyrazy: „sami zbrodniarze!“

P. Iro: To jest bezczelność, co ten żyd mówi!

P. Stransky: Pan więc ponownie miotasz tu obelgi.

P. Iro: Zażądaj pan zwołania komisji nagany.

P. Stransky: Zażądałbym zwołania jej, gdybym był pewny, że pan swych słów się nie wyprzesz!

P. Iro: Bezczelny żyd!

P. Stransky. Dziś mówisz tu, a jutro przed komisją wszystkiego się wyprzesz!

P. Iro. Wobec całej izby powtarzam, że jesteś najbezczelniejszym z żydów!

P. Stransky. Z panem niema co się rozprawiać, pan dałeś już raz nawet fałszywe słowo honoru.

Powstaje burza w izbie. Czesi i Wszechniemcy miotają na siebie wzajemne obelgi. Wkońcu p. Stransky, kończąc swą mowę, oświadcza, że Czesi będą głosowali za wnioskiem komisji.

Po faktycznych sprostowaniach zabiera głos p. Prażak i żąda imiennego głosowania nad wnioskiem p. Hofera. Głosowanie to atoli odpada, gdyż p. Hofer cofnął swój wniosek.

P. Klofacz domaga się imiennego głosowania nad wnioskiem komisji. Wniosek ten jest dostatecznie poparty. Izba w imiennem głosowaniu przyjmuje wniosek komisji 139 głosami przeciw 1.

P. Prażak w zapytaniu do prezydenta domaga się odpowiedzi na interpelację swoją wniesioną dnia 10 czerwca 1902 w sprawie zakazania Czechom odbycia pochodu w Bernie‘ przyczem wypowiada ostre uwagi pod adresem dra Koerbera.

P. Sehnal żali się, że od kilku dni obrażają w izbie Czechów tak z ław ministerjalnych jak i z ław poselskich.

Prezydent wzywa p. Sehnala, aby uczynił formalny wniosek.

P. Prażak domaga się zwołania komisji nagany dla p. Herzoga, który pod adresem Czechów zawołał: trzeba obić tych łajdaków! stulcie pyski! złodzieje! oraz przeciw p. Steinowi, który zawołał, iż Czesi zasługują na obicie.

Prezydent odpiera zarzut, uczyniony mu przez p. Prażaka, jakoby nie ganił nieparlamentarnych wyrażeń. Mowca spełnia bezstronnie swój obowiązek, a jeśli wśród wrzawy jakiego wyrażenia nie dosłyszał i nie zganił, to teraz je gani. Oświadcza, że żądaniu p. Prażaka uczyni zadość i zwoła komisję nagany.

Breiter urguje załatwienie sprawy jego nietykalności. Przeszło rok już minął, jak wpłynęło do izby żądanie lwowskiego sądu karnego i wydanie go, a sprawa ta dotychczas nie załatwiona. Mowca prosi o przyspieszenie tej sprawy.

Prezydent oświadcza, iż porozumie się w tej sprawie z przewodniczącym komisji dla nietykalności poselskiej.

Na tem obrady zamknięto. Następne posiedzenie dziś.

Komisja dla nagany.

Wiedeń. Po posiedzeniu izby zebrała się komisja nagany i ukonstytuowała się, wybierając p. Gniewosza przewodniczącym.

Koło polskie.

(Telegram „Dziennika Polskiego“)

Wiedeń. Jak wiadomo, księża ruscy i inni agitatorowie ruscy, wysyłają gwałtem robotników ruskich na robotę do Prus, aby przygotować teren do strejków rolnych w Galicji. Istnieje dość uzasadnione podejrzenie, że czynią to w porozumieniu z agentami pruskimi. Cała niesumienność tej agitacji znalazła wyraz w dyskusji na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego. P. Szajer podał do wiadomości Koła, że Rusini, wysłani na roboty do Prus przez niesumiennych agentów żydowskich, a namawiani do tego przez księży ruskich, nie mogą znaleść roboty i znajdują się w Oświęcimie, pozbawieni wszelkich środków do życia, głodni i wynędzniali, i nie mają za co wrócić do domu. Chcąc biedakom tym przyjść z pomocą, Koło polskie urządziło składkę, której dość znaczny rezultat przesłano na ręce komisarza policji w Oświęcimie p. Krzyżanowskiego z prośbą, aby użył ich na pomoc dla biednych ofiar niesumiennej agitacji.

Na wniosek p. dr. Bobrzyńskiego uchwalono zwrócić się do wydziału krajowego i namiestnictwa z prośbą o pośpieszenie z pomocą dla oszukanych włościan, oraz zażądać surowego ukarania niesumiennych agentów.

Następnie p. Popowski zdał sprawę z obrad sekcji delegacyjnej. Przytoczył wszystko to, co uzyskano, a jako największy tryumf podniósł znany reskrypt językowy ministra wojny gen. Pitreicha. Wspomniał o ułatwieniach, jakie uzyskano dla dostaw dla armji. Przedłożył także listy dziękczynne fabryki wagonów w Sanoku i innych przemysłowców galicyjskich.

P. Rotter wystąpił z zarzutami przeciw stanowisku delegatów polskich, jakie zajęli w sprawie znanej rezolucji p. Derschatty.

P. Dawid Abrahamowicz przedstawił szczegółowo działalność delegacyj.

Do zarzutów, podniesionych przez p. Rottera, przyłączył się dr. Grek.

P. hr. Wojciech Dzieduszycki uprosił poufność dla swej mowy, poczem dał obszerne wyjaśnienie w sprawie przebiegu głosowania nad rezolucją p. Derschatty.

P. dr. Starzyński stwierdził, że po tych wyjaśnieniach można uważać sprawę tę za załatwioną.

P. Dulęba uzupełnił sprawozdanie co do dostaw przemysłowych i podniósł, że polscy członkowie delegacji po ukończeniu sesji delegacyjnej wręczyli ministrowi wojny memorjał, w którym omówili dokładnie wszystkie sprawy krajowe.

Prezes p. Jaworski wyraża przekonanie, że minister wojny gen. Pitreich przyrzeczeń swoich dotrzyma.

P. Petelenc oświadcza, że jest zadowolony z przebiegu sesji delegacyjnej

P. Bomba porusza sprawę święcenia niedzieli przy wojsku i sprawę pożyczania koni wojskowych osobom cywilnym.

Minister dr. Piętak dał w obu tych sprawach zadowalające oświadczenia.

Na tem obrady zakończono.

Sytuacja na Węgrzech.

(Telegr. własny „Dzien. Polsk.“).

Budapeszt. (Tel. wł.) Dziś, gdy między rządem a opozycją został zawarty pokój, spodziewają się do kilku tygodni załatwienia wszystkich ważniejszych spraw. Liczą na to, że w sobotę odbędzie się trzecie czytanie ustawy o kontyngencie rekruta. Spodziewają się też, że natychmiast po uchwaleniu tej ustawy zanim jeszcze pobór będzie przeprowadzony, dłużej służący żołnierze zostaną puszczeni na urlop. Po załatwieniu kontyngentu rekruta wniesie natychmiast hr. Tisza prowizorjum budżetowe, aby wyjść ze stanu *ex lex*,

Budapeszt. Minister honwedów Nyiry wniesie dziś w sejmie podczas dyskusji nad kontyngentem rekruta za rok 1903 modyfikację, według której pobór rekrutów ma się rozpocząć już 21 marca. Podobno rezerwiści zapasowi już 15 marca będą puszczeni do domów.

Budapeszt. W klubie liberalnym powitano wczoraj owacyjnie hr. Tiszę. Na mowę prezydenta Podmaniczkiego odpowiedział hr. Tisza, że uwłaczałoby to poważnemu znaczeniu dnia dzisiejszego, gdyby jednemu człowiekowi chciano przypisać całą zasługę, a nie poczuciu obywatelskiemu ogółu i patrjotycznemu żywiołowi opozycji, który brał udział w tym szczęśliwym zwrocie.

Budapeszt. Dzienniki w entuzjastycznych słowach witają zakończenie się obstrukcji, podnoszą zasługi prezydenta gabinetu hr. Tiszy, oraz patrjotyzm Taly'ego, Ugrona i innych opozycjonistów.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegr. „Dziennika Polskiego“).

Starcie na lądzie.

Tokio. Biuro Reutera donosi, że między oddziałem konnym rosyjskim i japońskim przyszło do utarczki na północ od Pjöngjang. Rosjanie cofnęli się. Strat nie było po żadnej stronie.

Nie było bitwy morskiej.

Petersburg. Ros. Aj. tel. ogłasza depeszę zastępcy szefa sztabu twierdzy Władywostoku z daty wczorajszej, tej treści:

Wiadomość Biura Reutera, że między władywostocką eskadrą krążowników, a japońską eskadrą odbyła się bitwa morska, jest zupełnie zmyślona.

Nowy atak na Port Artura.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Petersburga, że według depeszy z Portu Artura z daty wczorajszej, flota japońska ubiegłej nocy o godzinie 12 zjawiła się przed portem i z jedną przerwą aż do godz. 8 rano ostrzeliwała twierdzę.

Raport o bombardowaniu Władywostoku.

Tokio. Biuro Reutera donosi: Admirał Kamimura, szef drugiej eskadry japońskiej, nadesłał następujący raport o bombardowaniu portu we Władywostoku przez eskadrę japońską:

Według poprzedniego rozkazu, eskadra nasza odpłynęła dnia 6 marca do wschodniego wjazdu do portu we Władywostoku i musiała przepłynąć przez morze, pokryte lodami. Nigdzie nie było widać okrętów nieprzyjacielskich w porcie zewnętrznym. Okręty japońskie zbliżyły się do bateryj północno-wschodniego wybrzeża i stanęły w miejscu, leżącem poza strzałami tych bateryj nieprzyjacielskich. O godz. 1 m. 50 rozpoczęliśmy bombardowanie wewnętrznego portu, które trwało około 40 minut, poczem cofnęliśmy się. Mojem zdaniem, wyrządziliśmy ogromne szkody. Na lądzie widać było żołnierzy, ale rosyjskie baterje nie odpowiadały nam. O godz. 5 ujrzeliśmy u wschodnich wybrzeży dymy, pochodzące, jak się zdaje, z kominów statków nieprzyjacielskich. Rano 7 marca eskadra japońska odbyła jazdę rekognoscyjną w zatoce Ameryka, ale nie znalazła nic uwagi godnego. Zbliżyła się też ponownie do portu we Władywostoku, ale ani okrętów nieprzyjacielskich nie zauważyła, ani też baterje nieprzyjacielskie nie dały ognia. Eskadra odpłynęła następnie do zatoki Possieta, ale i tam nic nie zauważyła, wskutek czego cofnęliśmy się.

Odezwy rewolucyjne.

Petersburg. Ostatniej nocy rozrzucono tu ogromną ilość odezw rosyjskiej demokracji do wszystkich obywateli rosyjskich. Odezwy te przestrzegają przed zbieraniem ofiar na wojnę, która lekkomyślnie przez rząd w celach dynastycznych podjęta, kosztować będzie miljardy. Polityka otwartych drzwi jest dobrą dla ludów kulturalnych, ale nie dla Rosji, której rząd z powodu niedołęstwa musi być zniesiony.

Sprostowanie fałszu.

Rzym. Japońskie poselstwo nazywa fałszywą wieść, jakoby Korea była poddaną pod zarząd japoński.

Paryż. Agencja Hawasa donosi z Nagasaki: Przybyło tu 250 marynarzy rosyjskich, ktorzy stanowili załogę na zabranych przez Japończyków rosyjskich okrętach handlowych.

Kandia. Biuro Reutera donosi, że rosyjska łódź torpedowa przybyła wczoraj z Port-Said do zatoki Suda. Załoga opowiadała, że wyratowała załogę innej rosyjskiej łodzi torpedowej, która po drodze zatonęła.

Suez. Biuro Reutera donosi, że rosyjski okręt wojenny „Dmitry Dońskoj“ przybył wczoraj do Kanału suezkiego.

Petersburg. Wiadomość Biura Reutera, jakoby wojska rosyjskie cofały się na linji Jaojang i Haiczeng jest nieprawdziwą.

Nagasaki. Biuro Reutera donosi, że marynarze załóg, zabranych przez Japończyków rosyjskich okrętów handlowych, w liczbie około 400, będą wypuszczeni na wolność, a właściwie oddani w ręce odnośnych konsulów. 40 oficerów z tych załóg znajduje się jeszcze w Sasebo.

Sytuacja na Bałkanie.

(Tel. „Dzien. Pol.“)

Stambuł. (Tel. wł.) Sułtan w piśmie do mocarstw donosi, że oficerów europejskich uważa tylko za instruktorów żandarmerji, a wcale nie nada im prawa komendy nad oddziałami. Zatarg więc sułtana z mocarstwami jest nieunikniony.

Białogród. Dziennik *Politika* zamieszcza odezwę Ricciotego Garibaldiego, wystosowaną do Słowian półwyspu bałkańskiego. Garibaldi wzywa ich, by wspólnemi siłami starali się wystąpić energicznie przeciw zakusom germanizacyjnym, które teraz wskutek wojny japońsko-rosyjskiej mają wolne ręce do przeprowadzenia swych ekspanzywnych celów. W końcu wzywa wszystkich Słowian bałkańskich, aby licznie przybyli na kongres do Wenecji, na którym toczyć się będą obrady nad obroną przed niebezpieczeństwem pangermańskiem.

Riccioti Garibaldi jest przewodniczącym federacji „Italia irredenta“.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Zajścia w Pradze.

Wiedeń. (Tel. wł.) Posłowie czescy wszystkich stronnictw wydali odezwę do mieszkańców miasta Pragi, w której proszą, aby zaniechali wszelkich demonstracyj. Twierdzą w niej, że płatni agitatorowie w interesie rządu i Niemców prą ludność czeską Pragi do demonstracyj. Celem delegacji czeskiej jest obalenie gabinetu dra Koerbera. Przez demonstracje odwraca się uwagę od położenia rządu i utrudnia się osiągnięcie celu, do którego dążą delegaci czescy. Proszą więc posłowie czescy ludność miasta Pragi o zachowanie spokoju.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki nie ustają w ogłaszaniu sensacyjnych artykułów o zajściach w Pradze. Gdy się atoli czyta te szpaltowe sprawozdania, to musi się dojść do przekonania, że właściwie w Pradze nic poważnego nie zaszło. Pomimo tego w kołach niemieckich uporczywie utrzymuje się pogłoska, że w Pradze zaprowadzony będzie stan oblężenia.

Praga. Wczoraj przedpołudniem rozpoczęła się ożywiona promenada czeskich i niemieckich studentów na Przykopach. Popołudniu ruch coraz bardziej się wzmagał, wreszcie o godzinie 7ej wieczorem studenci ustąpili, poczem policja zamknęła Przykopy. Następnie tłum demonstrantów na placu św. Wacława ciągle wzrastał. Policja zdołała wprawdzie dostęp do placu z dwóch stron zamknąć, część demonstrantów jednak doszła do Grand-restauracji i rzucała na nią cegły i kamienie. Policja rozpędziła tłum szablami, ponieważ jednak ten ciągle wzrastał, zarekwirowano wojsko o godzinie 8ej wieczorem. Jeden bataljon pionierów, jeden bataljon piechoty i pół szwadrona dragonów, opróżniły Przykopy i plac św. Wacława. Oba place zamknięto. Na placu św. Wacława z okien rzucano na wojsko węglami. Dopiero o godz, 10ej wieczorem, nastał spokój, poczem wojsko ściągnięto.

Komotów. Wczoraj odbyły się tu z okazji ostatnich zajść w Pradze, burzliwe demonstracje, w których wzięło udział około 2000 ludzi.

Praga. Wieczorem policja ogłosiła odezwę do ludności, w której wskazując na ostatnie zajścia, zawiadamia, iż w interesie utrzymania spokoju publicznego, władze policyjne są zmuszone chwycić się nadzwyczajnych środków.

W uniwersytecie czeskim zamknięto wczoraj półrocze.

Praga. Dziś wszystkie wykłady na tutejszym uniwersytecie zostaną zamknięte, wskutek czego odpadnie „bumel“ nizdzielny.

Z krak. rady miejskiej.

Kraków. (Tel. pryw.). Rada miejska odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezydenta dra Lea i załatwiła kilka spraw administracyjnych. Następnie uchwaliła uczcić pamięć śp. hr. Emeryka Czapskiego, który miastu zapisał swe cenne zbiory, i postanowiła wybić medal pamiątkowy pomysłu prof. Laszczki. Uchwalono również wysłać adres dziękczynny do p. Konstantego Wołodkowicza, fundatora domu akademickiego.

Z giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń. (Tel. wł.) Zwycięstwo rządu węgierskiego przyjęto na tutejszej giełdzie z wielką sympatją. W pierwszej chwili zaraz cała tendencja giełdy uległa zmianie, wzrósł popyt o walory węgierskie, a także papiery austrjackie wykazały dość znaczną zwyżkę.

Afera szpiegowska w Paryżu.

Paryż. *Temps* donosi, że marynarz Martine, zajęty jako pisarz kancelaryjny w ministerstwie marynarki, starał się dostarczyć aktów japońskiemu attaché marynarki; sądzą jednak, że to mu się nie udało. Jeden z dzienników donosi z zastrzeżeniem, że pewien akt, dotyczący łodzi podwodnych, zginął z ministerstwa.

Poselstwo japońskie zaprzecza twierdzeniu, iż jego attaché marynarki jest wmieszany w podobną sprawę.

Paryż. Ministerstwo marynarski odmawia wszelkich wyjaśnień w sprawie Martina i oświadcza, że żaden akt nie zginął.

Austrja a Włochy.

Rzym. *Tribuna* podnosi jako dowód istnienia dobrych stosunków między Austrją a Włochami ten fakt, że cesarz Franciszek Józef na pismo króla włoskiego Wiktora Emanuela dał bezpośrednio natychmiast odpowiedź przez austro-węgierskiego zastępcę przy Kwirynale, nie czekając nawet na przybycie do Rzymu nowomianowanego ambasadora hr. Lützowa. *Tribuna* dodaje, że pismo cesarza zawiera wyrazy prawdziwego zaufania i serdecznego stosunku między obu monarchami.

Pogrzeb hr. Walderseego.

Berlin. Wczoraj odbył się pogrzeb hr. Walderseego w miejscowości Watternewersdorf.

Neapol. Jacht „Hohenzollera“ przybył tu wczoraj z Gibraltaru.

Kronika z ostatniej chwili.

Mianowanie. Wiedeń. (Tel.). *Wiener Ztg.* donosi: Cesarz zamianował nadzw. profesora dra Henryka Hoyera, zwyczajnym profesorem uniwersytetu krakowskiego.

Sankcja cesarska. Wiedeń. (Tel.). Cesarz sankcjonował uchwaloną przez sejm galicyjski ustawę o regulacji potoków Krzemienica, Bazylówka z dopływami i Trzeńcie.

Zniesienie I kl. na kolejach. Wiedeń. (Tel. wł.). Organ kolejnictwa austrjackiego donosi, że projektowane jest zniesienie I klasy przy pociągach osobowych, tak na kolejach państwowych, jak i prywatnych.

Trzęsienie ziemi. Rzym. (Tel.). W całych Włoszech dało się czuć wczoraj silne trzęsienie ziemi. W Tarencie i Pontebbie trzęsienie ziemi wyrządziło szkody. Dało się ono czuć również w Tryjeście i w Trydencie.

Katastrofa kolejowa. Tomsk. (Tel.). Przy stacji Jurta wykoleił się wczoraj pociąg wojskowy, jadący w kierunku Irkucka. Cztery wagony zostały zdruzgotane. Jeden kozak (!) zabity, jeden ciężko ranny, a czterech lekko.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 10 marca.

(fr.). Fizjognomia giełdy zmieniła się do niepoznania w ciągu dni ostatnich. Miejsce ogólnego zdenerwowania, które przez większą część lutego panowało na targu i doprowadziło do kilkakrotnych gwałtownych wstrząśnień, zajęła jakaś apatyczna cisza. Od trzech dni kursa papierów są prawie nieruchome, przyczem można zauważyć, że okazują raczej zwyżkową, niż zniżkową tendencję. Z targów zagranicznych nie ma także żadnych niepomyślnych doniesień, tylko w Berlinie wciąż jeszcze dają się odczuwać następstwa kataklizmów lutowych, w postaci spóźnionych niewypłacalności rozmaitych drobniejszych firm spekulacyjnych. W Londynie spokój zupełny, w Paryżu zaś rozwijają firmy giełdowe, chełpiące się tem, że stanowią „niezależny targ pieniężny“, agitację przeciw urzędowym sensalom giełdowym, mającym monopol handlu rentami i w osobnej rezolucji zaprotestowały przeciw temu monopolowi, który czyni rzeczywisty handel w rentach illuzorycznym.

— **Berlin** 10 marca Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 200 25, Staatsbahny 135 90, Disconto Comandit 182 60, Berlińskie Towarz. handl. 150·75, Laura 220·—, Bochumy 186 80, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·05, Kolej warszaw. wied. 154·30, Kolej morza Śródziemnego 88·50, Kolej Meridionalna 137 75, Losy tureckie 120 90, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 188 40, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 391·25, Lombardy 13 70, Kolej Henry 97·—, Niemiecki bank narodowy 115·25, Kanada Profered 112 90, Akcje żeglugi hamburskiej 107·— ; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark“ 220 50.

— **Wiedeń** 10 marca **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 295·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 287·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 275·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 265·—, Pożyczka serbska prem. po 100 r. 3 proc. 89 —, *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 21·25, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 460 —, Clary 40 zł. m. k. 163 —, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 81·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 78·—, Pożyczka m. Lublany 41. zł. 67·—, Ofen 40 zł. 158 —, Palffy 40 zł. m. k. 160·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 52 50 Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29 —, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 68·—, Salma 40 zł. m. kon. 227·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 77 —, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 121 75, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 500·—.

— **Berlin** 10 marca austrjackie banknoty 85·05, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 10 marca Austrjackie kredyty 200·40. Kolej państw. —·—, Disconto 182 50, Laura 219 70

— **Paryż** 10 marca 4 procentowa renta 95 77, mąka —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 10 marca 1904 roku

HOTEL GEORGEA Pokoje od 3 kor. L. Szawłowski z Przewłoki. K. Bauer z Wiednia. L. Minster z Wiednia. J. Kraliczek z Wiednia. G. Głogowska z Bojanic. W. Świeżawski z Hołubia. J. Rylska z Uhrynowa. K. Romański z Rusiatycz. J. Rylska z Zakopanego. C. Wisinger z Wiednia. G. Kirtay z Budapesztu. B. Alter ze Złoczowa Gen. maj. O. Weber ze Złoczowa. W. Czaykowski z Pietniczan. P. Roeder z Wiednia. E. Prieb z Wiednia. U. Pronay z Budapesztu.

HOTEL EUROPEJSKI Hr. W. Sobańska z Podola ros. H. Iwenicka ze Stryja. S. Skalski z Podmojsca. P. Komarnicki ze Schodnicy. Dr. Iwański z Wadowic. A. Klerings z Wiednia. S. Kranz z Węgier. E. Schlesinger z Berlina. H. Bauer z Wiednia. N. Kilarnicki i E. Pokrzywnicka z Rosji. K. Polański z Starych Brodów. W. Małecki z Turady.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności.

(35)

Serce i przesąd.

Powieść z francuskiego.

XVIII.

Podczas kiedy ojciec Gerarda zanudzał się, leżąc w oberży w Blesmes, Mariusz Laheyrard, w Juvigny, przemyśliwał coraz więcej o zemście nad panią Grandfief.

Duma nie do zniesienia tej przykrej w stosunkach osoby, która obrała sobie stanowisko sędziego sprawiedliwości w mieście, dziwnie zawsze drażniła nerwy poety; lecz przedewszystkiem nie mógł jej przebaczyć spisku na Fond-d'Enfer i wyjazdu Heleny.

Każdego rana budził się, klnąc się na wszystkie świętości, że nie opuści miasta, nie ukarawszy wpierw dumy tej pani.

Tymczasem, i dlatego, żeby jej dokuczyć, umizgał się do jej córki, Żorżety.

Od czasu balu w Salvanches, na którym panna Grandfief przyjęła sonet jego wyrobu, Mariusz spostrzegł, że skromna panienka patrzyła na niego bardzo miłem okiem.

Nie wiadomo, czy oceniła dostatecznie płomienne czterowiersze i nadzwyczajne tercety w mózgu poety wylęgłe, lecz dziewczyna przyjmuje zawsze z przyjemnością wiersze, o których mniema, że są pisane pod jej natchnieniem.

Żorżeta schowała starannie rymy młodego Laheyrard'a i odczytywała je potajemnie, nie wiele albo wcale nie rozumiejąc.

Wesoły Mariusz był właśnie kawalerem, który musiał się podobać takiemu niewiniątku. Ntezmęczony tancerz i hulaka, z twarzą kwitnącą i gęstą brodą, ze spojrzeniem śmiałem, wymowny, wydawał się Żorżecie istotą dziwnie pewabną, której oprzeć się nie można.

Panny dobrze wychowane miewały zawsze upodobania do takich nicponiów, a panna Grandfief znajdowała miłość poety pożądaną, jak owoc zakazany,

Kiedy tylko wyszła z domu, spotykała zawsze Mariusza, a od niejakiego czasu nie brakowało go nigdy na sumie w kościele świętego Szczepana. Stojąc niedaleko jej ławki, ciskał groty palących spojrzeń i sprawiał grzeszne, lecz rozkoszne dystrakcje. Szalona śmiałość poety przy spotkaniach nabawiała ją dreszczów, które dodawały jeszcze czaru tym umizgom pokątnym.

Od owego pamiętnego śniadania, Mariusz nie postał u Grandfief'ów; lecz w księżycowe wieczory, Żorżeta wsparta na otwartem oknie swego pokoju, widziała, jak chodził dokoła parkanów w Salvanches i niewinna dziewczyna wystawiała już sobie, jak przeskakuje przez mur i przystawia drabinkę do jej okna. Kładła się wtedy do łóżka z obawą, śniła o swoim zakochanym, zrywała się czasem, biegła bosemi nogami do okna i patrzyła, czy był jeszcze tam, czy stał pod którym platanem w alei uśpionej....

Potrochę także Mariusz nabrał gustu do tych zalotów, zaczętych na złość, a prowadzonych dla dokuczenia pani Grandfief. Apetyczna piękność wiejskiej panny, twarzyczka, jak brzoskwinia dojrzewająca, oczy obłudnie spuszczone, usta wilgotne, wydały się bardzo ponętne chłopcu, którego upodobania zmysłowe nie zgadzały się zadziwiająco z poezjami grobowemi i pełnemi tęsknoty. Nieznacznie rozgrzała się jego wyobraźnia, serce zrazu bardzo spokojne wzruszyło się także; naraz, to, co było tylko zabawką z początku, skończyła się nie na wielkiej namiętności — lecz na pożądaniu bardzo żywem i dostatecznie poważnem.

Nastał czas winobrania. Jest to chwila, kiedy krajobraz Juvigny, zwykle zanadto zielony lub zanadto szary, nabiera nagle barw mocnych, wspaniałych, całkowicie południowych.

W lasach czerwienieją jarzębiny, buki przybierają kolor krwi ciemnej, a dęby dostają tonów żółtawych. Z daleka las faluje jak morze fioletów i purpury; lecz przedewszystkiem winnice przedstawiają oczom rozmaitość kolorów świetnych i artystycznie pomieszanych.

Na łagodne wzgórza lotaryńskie jesień rzuca płaszcz, który przywodzi na myśl cuda najbogatszych tkanin Wschodu. Krzew winny, zmieniony przez dojrzałość, rozpościera tam całą gamę czerwieni i złota: przepych karmazynu, blado-zieleni, ciemnego złota, jasne blaski jutrzenki, wszystko to jest harmonijne, a działa jak symfonja czarowna.

Na dole srebrzyste liście wierzb, wysoko białe opary na horyzoncie, łączą łagodnie z jaskrawym kolorytem lasów i winnic, zieloność łąk i błękit nieba.

Jesień, prawie zawsze piękna, dodaje jeszcze uroku wesołemu wyglądowi okolicy.

Wtedy całe Juvigny się raduje. Winnice to główne bogactwo kraju, a jak zbiór jest obfity, każdy właściciel wydobywa sporo starych butelek z głębi piwnicy, na cześć nowego winobrania.

Zbierający wino mężczyźni i kobiety, jak tylko świt, idą grupami przez ulice i śpiewają; tłocznie otwierają swoje duże wrota, a w ich ciemnych głębiach widać wielkie kadzie i okrągłe beczki, ustawione szeregiem pod ścianami.

W południe panie i młode panny idą do winnic i łączą się z robotnikami; zanoszą przekąskę i jedzą razem pod gołem niebem; potem idą pod wierzby i tam na świerzej trawie, ujmują się wszyscy za ręce, tańczą i śpiewają.

Do miasta powracają dopiero o zmroku; tu dzień kończy się sutą kolacją, zakropioną winem, a śmiech i śpiewy rozbrzmiewają dokoła.

Jest to czas zabawy i wesołości hałaśliwej, kiedy wszystkie stany się mieszają, a wszystkie fałszywe skromności idą na bok.

Łagodny zapach winny, który wydziela się z tłoczni i przepełnia powietrze, zachęca jeszcze do tej poufałości rodzinnej.

Mariusza nigdy nie brakowało na tych wieczerzach prowincjonalnych, tembardziej, iż spodziewał się spotkać tam pannę Grandfief.

Bożek, opiekujący się zakochanymi, usłużył mu dobrze i pewnego pogodnego popołudnia, w winnicy jednego ze swoich przyjaciół, spotkał Żorżetę z córkami właściciela, które same pomagały najemnicom. Na domiar szczęścia, przyszła sama; panią Grandfief zatrzymała w domu migrena, lecz zgodziła się powierzyć córkę przyjaciółce.

Dla poety była to gratka nielada, i skorzystał z niej, jak można się domyśleć.

Zbierali wino obok siebie, jedli z jednego grona, podwieczorek odbył się na jednym talerzu, a korzystali z poufałości przy tańcu, aby się ściskać za ręce.

Wieczorem, po powrocie do miasta, właściciel winnicy zatrzymał Mariusza na kolacji, a przy deserze postawił szampana na cześć dam.

Żorżeta, która nie gardziła winem musującem, dała się skusić i wypiła cały drugi kieliszek. Poeta także nie robił małej buzi, a kiedy wstano od stołu, głowy były rozgrzane, oczy błyszczące a usta gadatliwe.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	Do Lwowa z:
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·51	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	5·10	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·35	Sambora, Chyrowa
—	8·20	Jaworowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·20	—	Stanisławowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa Mezö-Laborcz (Pesztu)
—	9·57	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	3·10	Jaworowa
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Żuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	4·35	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
		na dworzec „Podzamcze"
—	3·09	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	6·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchodzą	osob. o godz.	Ze Lwowa do:
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·31	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Slobodzia-rung., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·22	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróża, Nowego Sącza, Jasła
—	9·05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·51	Jaworowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·06	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	3·50	Jaworowa
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·11	Żółkwi (tylko w każdą niedzielę)
		z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·4	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.